

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

KRAKÓW 22 Grudnia.

Teatr otwartym będzie w drugi dzień świąt, we czwartek. Danym będzie wodewil **Dwaj Złodzieje**.

— Na Nowy Rok przygotowuje się komedia Arystofanesa **Rycerze** w przekładzie Szujskiego.

— Panna Œwiklińska obrała sobie na benefis **Sinobrodego** Offenbacha, w którym odegra rolę Boulotte.

ECHA.

Doktor Morton sławny amerykański ornitolog, próbował niedawno wyuczyć ptaka znanego w północnej Ameryce pod nazwą **Mocking Bird** jakiegoś śpiewu i wybrał chór myśliwski z opery Wolny strzelec. Jakież było zdziwienie doktora, kiedy spostrzegł, że ptak nie tylko łatwo chóru się wyuczył, ale zapomniał swego własnego śpiewu, i od rana do nocy lubował się muzyką Webera. Innej sztuki jednak niepodobna było wbić w pamięć śpiewakowi, który uparcie obstawał przy chórze myśliwskim.

Nasz ornitolog kupił jeszcze kilkanaście

ptaków tego samego gatunku i zabierał się właśnie do ich muzycznego kształcenia, gdy nagle wypadło mu na kilka dni za interesami wyjechać.

Za powrotem czekała doktora niespodzianka.

Wszyscy jego wychowawcy śpiewali po mistrzowsku chór z Wolnego strzelca, korzystając zapewne z lekcji swego towarzysza.

Jest nadzieja, że po upływie roku wszystkie ptaki **Mocking Bird** przyczynią się do rozpowszechnienia po dziewiczych lasach Ameryki nieśmiertelnej melodi Webera.

* * *
Panna Julia Baron, jedna z najpiękniejszych aktorek paryskich zachorowała nagle — Co pani jest? zapytał doktor wchodząc.

— Tak dokładnie nie wiem sama... cierpię na zawrót głowy, przytem jakieś napady melancholijne..

— Widzę tylko jeden środek uzdrowienia pani.

— Jaki?

— Wyjdź pani za mąż.

— A wiesz co doktorze, może to i nie złe. Ot i najlepiej będzie — oż się ze mną.

— Pani — Odrzekł Eskulap z uśmiechem — doktor przepisuje lekarstwo, ale go sam nie zażywa.

Ze świata muzycznego.

Pan Reszke, Warszawianin, kształcący się obecnie w Konserwatorium Petersburskiem występował w koncercie pani Nissen-Salomon z tak nadzwyczajnym powodzeniem, że jak pisze dziennik „Nowosti“ wszyscy byli literalnie zachwyceni i oczarowani głosem młodego śpiewaka.

Sezon opery włoskiej w Warszawie rozpoczął się dnia 13 b. m. i trwać będzie do 13 Kwietnia r. p. Do personalu wchodzi: prima donny: Marcelina Lotti della Santa (dla której Marcandante napisał operę Virginia) Mariani, Barton, Caroseli — tenory: Pawani, Boig, Caroseli — barytony: Storti i Buti basy — Nanetti, Bernardoni.
Z nowych oper zapowiedziano: Mignon Thomasa, oraz dwie Verd'iego: Giovanna d'Arco i La forza del destino.

Opera komiczna w Paryżu przedstawiła z powodzeniem nową partycję młodego kompozytora Masseneta p. t. Don César de Bazan P.P. d'Ennery, Dumanoir i Chantepie są autorami libretta, osnutego na tle historyi Ruy Blas'a.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Moje prorocтва — Życie paryskie na bruku krakowskim — Wyborna spekulacja pana Dobrzańskiego — Gucio i teatr lwowski — Wysokie wiadomości astronomiczne pana Krywulca — Święta.

Przepowiednie moje co do wielkości naszego grodu, powoli zaczynają się sprawdzać. Z szybkością pary i telegrafów, cywilizacja zachodnia wkracza w nasze mury, a z nią komfort i szyk europejski. Niechcąc się rozwodzić szeroko i długo, niechcąc wyliczać wszystkich ulepszeń w dziedzinie nauki, budownictwa, sztuk pięknych i wyzwolonych, najlepszym dowodem świetności, jest prawdziwie „Życie paryskie“ na naszym bruku.

Czy wyjdiesz na ulicę, czy pójdziesz do kogo z wizytą, czy wreszcie zajdziesz do jakiego renomowanego zakładu, jak np. Fuksa lub Wenzla, nic nie usłyszysz, tylko rozmowę o Życiu paryskim. Baron de Gondremarck, Admirał, Gabryela, Frick, Jenerał Malaga di Portorico, są bohaterami na porządku dziennym i dużo wody upłynie, zanim poczciwy Kraków opamięta się z szału rokoszy, pitej pełnym pucharem, a nalewanej cudnemi rączkami naszych Paryżanek, urodzonych nad Wisłą.

Jakkolwiek z jednej strony cieszy mię to niewymownie, tak znowu z drugiej strony opanowuje czarna melancholia i ponury smutek. Wskutek podobnego życia zrujnujemy się zupełnie; powozy, kabriolety à la Daumont, liberye, czarujące bale, chęć błyszczenia i naśladowania ekscentrycznych zachceń naszych przyjaciół z nad Sekwany, doprowadzi nas do tego, że wkrótce nie zostanie nam na życie paryskie, ale nawet i krakowskie. Jedno tylko mię pociesza, że nasz naród jest nad-

zwyczaj dowcipnym i przemyślnym. Co traci na jednym, odbije się na drugim, i znowu będzie dobrze.

Pan Dobrzański dyrektor opery lwowskiej, dramatu komedyi, tragedyi i anegdot dramatycznych, chcąc jeszcze więcej zachęcić kochanych lwowian do muzyki i uczęszczania tłumnego na przedstawienia, sprowadził namiętnie trupę artystów z ojczyzny Danta i Petrarki. Co się u nas dzieje z życiem paryskim, to samo było i we Lwowie, tylko na większą skalę. Starzy i młodzi, panny i kawalerowie, co tylko żyje i wegetuje w stolicy nadpełtwańskiej, wszystko to musiało widzieć i podziwiać Artôt i Padillę. Z początku cały świat był zadowolony. Pierwszy pan Dobrzański, bo brał 900 zlr. za każde przedstawienie; drugi *impresario* włoski bo zarabiał grube pieniądze; trzecia publiczność, bo się bawiła wybornie chociaż 25 zlr. za lożę trochę z ciężkością przychodziło wydobyć, ale co się widziało Włochów, to się widziało. Lecz wkońcu smutne rozczarowanie nastąpiło. Włosi wyjechali, zabrawszy floreny, publiczność zobaczywszy artystów europejskich, nie chce chodzić na przedstawienia polskie, a pan Dobrzański nie będąc wprawnym do roli Almavivy, śpiewa teraz polskiego Tadeusza, przypominając sobie przysłowie: „mądry Polak po szkodzie.“

Zatopiony w podobnych myślach, nad smutnym losem dyrektora opery włoskiej, szedłem przez ulicę, gdy wtem o kilkanaście kroków przedemną, widzę Gucia, mego serdecznego przyjaciela, z którym się było tu i owdzie, i niejedną butelkę razem wypić.

— A skądże się tu wzięłeś?

— Prosto, jak strzelił ze Lwowa.

— I na długo?

— Może i na zawsze.

— Cóż za nagła zmiana, przed miesiącem wyjeżdżając z Krakowa, zaklinałeś się na wszystkie bogi Olimpu, że noga twoja nie postoi w tym nudnym Krakowie, a teraz znowu powracasz.

— *Mea culpa*, przyznaję otwarcie, przekonałem się osobiście, że nie wszystko złoto, co się świeci.

— Jakto?

— Zaraz ci wytłumaczę. Znasz mnie dobrze, że lubię żyć wesoło, i lubię się zabiwić, i li tylko dla tego przeniosłem się do Lwowa, lecz po kilku tygodniach pobytu znużyłem się kapitalnie, i nienamyslając się długo, wsiadłem na kolej i znalazłem się napowrót w Krakowie.

— Przecież miałeś tam operę włoską i polską?

— Tak, lecz Włosi pojechali, a w trwałość polskiej nie wierzę.

— Masz tam dobry dramat i komedię.

— Kpisz sobie ze mnie, jeden tylko Ładnowski i panna Deryng, reszta Boże zmiłuj się, i wasz teatr krakowski dziesięć razy wyżej stoi od lwowskiego, tak co do dyrekcyi artystycznej, jak i samych artystów.

Chociaż cieszyć się niepowodzeniem drugich, jest cnotą niechrześcijańską, lecz zdanie człowieka bezparcyalnego uradowało mię, bo dowiodło mi, że wszystkie gaskonady, wywyższanie sceny lwowskiej nad krakowską i robienie sobie reklamy, za pomocą sążnistych artykułów, niczem innym nie jest, jak rzucaniem blichtru na oczy.

Śnieg długo dający na siebie czekać, wkońcu ukazał się na naszych ulicach i gorał, który założył się z p. Krywulcem, że śniegu nie będzie do Trzech Króli, przegrał zakład, i tu nawet w umiejętnościach astronomicznych, stoimy wyżej od dzieci gór, dla których niebo było i jest zawsze żywą książką.

Ponieważ się Szanowni czytelnicy, nie zobaczymy się z sobą aż po Świątach, a zatem wszystkim prenumeratom i protektorom „Afisza teatralnego“, życząc przyjemnych świąt. Spożywajcie wesoło boże dary, lecz nie zapominajcie także, że dużo jest w Krakowie biednych i łaknących.

J. K.



Abonament Nr. 9.

Nr. porządkowy 54.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 22^{go} Grudnia 1872 r.

Dramat w 5 aktach a 6 obrazach, z francuskiego pp. Dennery
i Malieu,

MARYA JOANNA

czyli

Kobieta z gminu

O S O B Y:

| | | | | | |
|------------------------|-------------------------|------------------|--------------------------------|------------------|-------------------|
| Bertrand | } czeladnicy eiesielscy | Pan Terenkoczy. | Dozorca chorych w szpitalu | — | Pan Ładnowski. |
| Remi | | Pan Cybulski. | Marya Joanna, żona Bertranda | | Pani Hoffman. |
| Teobald de Bussieres, | kuzyn Zofii | Pan Roger. | Zofia, hrabina de Bussieres | — | Panna May. |
| Appiani, doktor | — — — | Pan Szymański. | Małgorzata, przyjaciółka Maryi | | |
| Berlinquet | } wieśniacy | Pan Bolesławicz. | Joanny | — — — — — | Panna Kwiecińska. |
| Grosmann | | — — — | Pan Pichor. | Katarzyna, babka | — — — |
| Barthele, doktor | — — — | Pan Werner. | Karolina, służąca Zofii | — — — | Panna Kwiecińska. |
| Wilhelm, służący Zofii | — — — | Pan Siedlecki. | Służący | — — — — — | Pan Glikson. |

Słudzy, — goście, — wieśniacy, — wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w St. Germain niedaleko Paryża i w samym Paryżu.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 złr. — Krzesło w łoży II. piętra 1złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godzinie 7.